

**47. J. I. Kraszewski do Wł. Mickiewicza 24 VIII 1866 Rkp. BJ 13133 k. 47-48.**

[Tłumaczenie:]

[k. 47r] 24 sierpnia 1866, Drezno

Augustusstrasse 6

Właśnie wróciłem z podróży, drogi Panie Władysławie,

Napisałem do Pana z Krakowa dwukrotnie. Nie wiem, czy moje listy czy Pańskie odpowiedzi zgubiły się na poczcie, ale oto upłynęło sześć tygodni od mojego wyjazdu z Drezna, a przez cały ten czas nie miałem od Pana żadnej wiadomości. Wróciwszy, od razu zabieram się do ponownego nawiązania z Panem relacji. Co Pan porabia? Co się dzieje w obecnej sytuacji z Pańską „Revue”<sup>1</sup>? Jak Pan się miewa i jak się miewa Bronisław<sup>2</sup>? Wracam z tej przymusowej podróży chory, zmęczony i rozczarowany do granic możliwości.

Wyjechawszy z Drezna, aby dopełnić niezbędnych formalności, które miały ze mnie uczynić poddanego austriackiego, nie spieszyłem się z opowiedzeniem się po stronie mocarstwa właśnie ponoszącego klęskę<sup>3</sup>. Ale ponieważ lepiej zawsze być obywatelem jakiegokolwiek bądź kraju niż włóczęgą wyjętym spod prawa i żyjącym dzięki miłosierdziu komisariatów policji, które wcale nie są miłosierne, odważnie zaakceptowałem moją nową sytuację. Jednak podczas gdy otrzymywałem nowy chrzest, stało się to, o czym już Pan wie – połączenia zostały przerwane, a ja, wyruszywszy z niewielkim bagażem, zawierającym rzeczy na sześć dni, znalazłem się odcięty od świata przez wojnę, szalejącą dokładnie na drodze, którą właśnie przebyłem.

To, co zobaczyłem podczas tego przymusowego pobytu w Galicji, jest interesujące i dużo mnie nauczyło. Można sobie poznawać dany kraj, a i tak życie codzienne przynosi człowiekowi o wiele cenniejsze rewelacje niż to wszystko, co można znaleźć w książkach statystycznych i w broszurach polityczno-historycznych.

Poświęciłem zatem czas na praktyczne studiowanie mojej przyszłej, tymczasowej ojczyzny, i wracam smutny, zrozpaczony i chory.

[k. 47v] Trzeba pomieszkać w Krakowie i trochę poznać ludzi i rzeczy, aby wyrobić sobie obraz opłakanego stanu tej prowincji – zubożałej, przygnębionej, pozbawionej życia, posępnej, smutnej i lubującej się w swym śmiertelnym marazmie. Żadnego małego prowincjonalnego europejskiego miasta

---

<sup>1</sup> „Revue du Monde” zob. list nr 21.

<sup>2</sup> Bronisław Zaleski zob. list nr 7.

<sup>3</sup> Mowa o wojnie prusko-austriackiej – zob. list nr 34.

nie można porównać do byłej stolicy. Ludność beczynna, pozbawiona pracy, w łachmanach, brudna, niechlujna, o wykrzywionych rysach twarzy, z zapadniętymi i bladymi policzkami, błakająca się po wyludnionych, źle wybrukowanych i cuchnących ulicach ... zapleśniałe starocie piętrzące się w sklepikach, dwie lub trzy księgarnie, do których ludzie przychodzą, aby pogawędzić, a ostatnie nowości pochodzą z roku 1856... brak kupujących, brak pieniędzy, lichego papieru, ani jednej srebrnej monety, złoto uważane za nieosiągalne marzenie, bankierzy, którzy na ladzie nie mają nawet sześciu luidorów, ogólne bankructwo traktowane jako stan normalny, a do tego wszystkiego niewyobrażalna rezygnacja, niewiarygodne odrętwienie. Odwiedziłem wszystkie księgarnie i byłem powalony z nóg przez to, co ujrzałem... nie można tam niczego dokonać... stan materialny kraju jest żałosny, a potrzeba czytania i edukacji odczuwana jest jedynie przez tych, którzy nie mają środków, by ją zaspokoić.

Wielkie Księstwo Poznańskie jest w porównaniu z Galicją jak Królestwo niebieskie... Wszyscy księgarze, z wyjątkiem Friedleina<sup>4</sup>, który nic nie chce robić, albo są w trakcie bankructwa, albo z dnia na dzień ratują się przed katastrofą drobnymi posunięciami.

[k. 48r] Obraz, który właśnie ukazałem, nie jest w przesadnie ciemnych barwach, wręcz przeciwnie, jest złagodzony... bo gdybym przedstawił Panu szczegóły, mógłbym Pana wpędzić w rozpacz. Dodatkowo rząd i księgarze sprzeciwiają się założeniu jakiegokolwiek nowej księgarni.

Otóż, aby podnieść kraj, potrzebne jest przedsięwzięcie tego rodzaju, ale aktywne i tak ustawione, aby prężnie działało w Krakowie, a na prowincji – dzięki agentom przemierzającym kraj, udającym się do uzdrowisk, na targi, etc.

Jeśli się tam przeprowadzę, spróbuję zorganizować przedsięwzięcie tego rodzaju, które będzie filią Pańskiej księgarni<sup>5</sup>, ale na razie brakuje mi odwagi, jak również środków. Bez odpowiednio obliczonych środków, które wystarczyłyby na ewentualne potrzeby w trakcie dwóch czy trzech lat – a przecież ten czas upłynie, zanim przedsięwzięcie będzie dobrze osadzone i się rozwinie – nie można zapuszczać się na to morze lodu... Ponieważ moje kolekcje jeszcze się nie sprzedały, a potrzebuję czasu, by pojechać do Poznania, do Lipska, i by przygotować sprzedaż, upłynie jeszcze pewien czas, gdy będę pozostawał w Dreźnie, starając się zgromadzić pieniądze. Niech się dzieje wola Boża. Czekając, aż się sprzedadzą manuskrypty, książki, oryginalne rysunki etc., liczę, że przyjadę do Paryża z kilkoma obrazami i rzeźbą w kości słoniowej, bardzo piękną i cenną, i mam nadzieję, że pomoże mi Pan to sprzedać.

Nie sądzę, by moją kolekcję czekał los obrazów Tarnowskiego<sup>6</sup>.

---

<sup>4</sup> Józef Edward Friedlein (1831-1917) – spadkobierca firmy Daniela Edwarda Friedleina w Krakowie, księgarz i wydawca od 1855 r.

<sup>5</sup> Księgarnia Luksemburska – zob. list nr 9.

<sup>6</sup> Tadeusz Tarnowski – zob. list nr 30.

Rzeźba w kości słoniowej przedstawia Mojżesza pokazującego ludowi miedzianego węża, XVI wiek – mój stryj<sup>7</sup> zapłacił za nią w Wiedniu 500 dukatów.

[k. 48v] Jest jeszcze obraz Guido<sup>8</sup>, przedstawiający Madonnę, z polskim napisem z XVII wieku na odwrocie, który opowiada jego pochodzenie i historię – bardzo cenny eksponat.

– Piękny mały pejzaż w pierwszym stylu Gudina<sup>9</sup>, kupiony w Paryżu za 1200 franków.

– Drzeworyt przedstawiający flamandzkie polowanie.

– Wenus (miedzioryt) Tycjana<sup>10</sup>, kopia tej, która znajduje się we Florencji (dawna galeria Radziwiłłów)<sup>11</sup>.

Te eksponaty, o których rozpuścimy wieści, sprzedadzą się łatwo, jak sądzę, i przyniosą mi pieniądze potrzebne na pokrycie początkowych kosztów związanych z moim przedsięwzięciem. Liczę mniej więcej na 15 do 20 tysięcy franków.

Jeszcze dzisiaj napiszę, by przysłano mi skrzynię, ryzykuję koszty i przyjeżdżam z nią do Paryża. Sprowadzimy ekspertów i podpiszemy sprzedaż. Wyruszę jeszcze na krótką wycieczkę na południe Francji, by spotkać się z moim kuzynem, a potem dokona się sprzedaż, mam nadzieję.

Obraz Guido, który od XVII wieku był w Polsce, jest cenny dla polskich kolekcjonerów przez wzgląd na napis.

Kończę, prosząc Pana o szybką odpowiedź... Czy mniej więcej około 15 września zastanę Pana w Paryżu?

Szczerze Panu oddany

Józef Ignacy Kraszewski

---

<sup>7</sup> Herbarz Adama Bonieckiego nie odnotowuje informacji o bracie Jana Kraszewskiego, a więc stryju Józefa Ignacego. Być może chodzi o któregoś z dalszych krewnych po mieczu albo o bliźszego lub dalszego wuja – fr. *oncle* użyte w liście oryginalnym oznacza zarówno „stryj”, jak i „wuj”, jednak w tym drugim przypadku, gdyby Kraszewski posługiwał się precyzyjną francuszczyzną, użyłby sformułowania „oncle maternel”.

<sup>8</sup> Guido Reni (1575-1642) – włoski malarz okresu baroku, tworzył głównie dzieła religijne, także o tematyce mitologicznej i alegorycznej.

<sup>9</sup> Jean Antoine Théodore Gudin (1802-1880) – francuski malarz marynista, artysta nadworny króla Ludwika Filipa, a następnie cesarza Napoleona III.

<sup>10</sup> Tycjan, właśc. Tiziano Vecelli (1488/1490-1576) – włoski malarz renesansowy szkoły weneckiej. Wenus z Urbino to jego obraz z roku 1538.

<sup>11</sup> Kolekcja Radziwiłłów – kolekcja zgromadzona w pałacu w Białej Podlaskiej, jej ostatnim właścicielem w linii męskiej był Dominik Hieronim Radziwiłł (1786-1813), zmarły we Florencji. Dobra przeszły na jego córkę, Stefanię (1809-1832), zamężną z Ludwikiem von Wittgensteinem (1799-1866), i na jej potomstwo.

P.S. Ściskam Bronisława<sup>12</sup>.

---

<sup>12</sup> Bronisław Zaleski – zob. list nr 7.